

DETRONIZACJA CHRYSYDUSA

***„Každy, kto nie uznaje Syna, nie ma też i Ojca,
kto zaś uznaje Syna, ten ma i Ojca”.***

(1J 2,23)

Patrząc na otaczający nas świat, można zadać pytanie: Kto jest jego królem i panem? Kto jest królem i panem ludzkich serc? Czy można powiedzieć, że panuje w nich Chrystus, Światłość ze Światłości, Bóg – z Boga, w którym nie ma zła? Odpowiedź będzie jednoznaczna: Nie.

Świat zanurzony jest w duchowych ciemnościach, chaosie, przemocy, nienawiści, wojnach. Nieustannie podsycane jest skupianie uwagi człowieka na ciele i realizacji jego pragnień, prowadząc go do demoralizacji i silnego uzależnienia sensu życia od natury cielesnej. Ludzkie serca lgną do niszczących emocji, lgną do uganiania się za zachciankami ciała, życie ludzkie toczy się *według ciała, a nie według Ducha (Rz 8,5)*. Wszechobecny jest brak świadomości prawdziwej tożsamości człowieka – duchowej tożsamości. Brak synów Bożych, czyli tych, którzy są wewnętrznym duchowym człowiekiem, *których siły wspiera sam Bóg przez swego Ducha, według bogactwa swej chwały (Ef 3,14)*. Którzy dzięki temu, że uwierzyli mocy odkupienia, przeniknięci zostali Duchem Chrystusa, w którym żyją, świadcząc o Jego mocy i chwale. Gdźieniegdzie tylko w ciemnościach tego świata płonie intensywne światło przebudzonego serca człowieka, zanurzonego w miłości Boga Jedynege i Najwyższego. Płonie i jest jak *„miasto na górze, które nie może się ukryć” (Mt 5,14)*. Ale to są jednostki, a powinien być każdy. Przecież czas władzy szatana nad duszami ludzkimi

zakończył Chrystus, który „objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła”(J 3,8). Gdyby ludzie uwierzyli Bogu, przyjęli zwycięstwo Chrystusa i jego nadrzędną moc w sobie, to nie czyniliby zła, nie ulegali żądzom, złym myślom, emocjom, bo one nie miałyby nad nimi władzy. Bo nie miałby władzy nad nimi grzech ciała. To dzięki Duchowi Chrystusa w nich *burzyliby wszelkie warownie przeciwne Bogu (2 Kor 10,4)*.

Gdzie są synowie Boży? Dlaczego nie powstają? Od momentu odkupienia upłynęło ponad dwa tysiące lat, świat powinien być ich pełen...

Nie powstają dlatego, że serca ludzkie zostały uwięzione, aby nie mogły przyjąć miłości Boga i Jego miłosierdzia. Uwięzione w strachu, lęku, niewierze, choć na świat wylała się z całą miłością, potęgą i obfitością łaska Boga. Łaska uwalniająca człowieka z nadrzędnej władzy Adama i poddająca go pod władzę Chrystusa, przez którego to właśnie *łaska i prawda przyszły na ten świat (J 1,17)*. Człowiek, który z powodu grzechu pierworodnego stał się jednym z ciałem, jednym z grzechem, jednym z Adamem, odzyskał wolność. Mógł być jednym z Bogiem, jednym z Chrystusem. Każdy, kto chciał. Bo wszyscy zostali wolnością obdarowani i *tak jak w Adamie wszyscy umierali, tak w Chrystusie zostali ożywieni (1Kor 15,22)*. To On zajął miejsce duchowej władzy, którą sprawował wcześniej Adam. Człowiek mógł już *złączyć się z Tym, który powstał z martwych, by zacząć przynosić owoc Bogu, a nie by owoc przynosić śmierci (Rz 7,4-6)*.

Ale w 418 roku poprzez ustanowiony na Synodzie w Kartaginie 2 kanon (por. Zapis kartagiński) zdetronizowano Chrystusa, intronizując Adama i grzech, uznając jego panowanie, a nie zwycięstwo Chrystusa i jego władzę. Chrystusa oczywiście nie można pozbawić władzy, ale można spowodować, aby człowiek jej nie uznał, nie poddał się jej, i w ten sposób usunąć ją z serca człowieka i

odebrać mu udział we wszystkim, co z tej władzy dla niego wynika, odebrać udział w całym bogactwie obecności Boga w człowieku. Ta detronizacja miała właśnie taki charakter i była brutalnym zamachem na władzę Chrystusa nad sercami ludzkimi, aby one Go nie przyjęły, a właściwie by się Go wyrzekły, *by wyparły się Władcy, który ich nabył (2P 2,1)*. By Go pozostawiły i wybrały innego pana. Oficjalnie Chrystus pozostał nadal uznawany, ale nieoficjalnie przepędzono Go z ludzkich serc, zmuszając człowieka do niewiary w odkupienie, zmuszając go do uznania panowania Adama i grzechu. Do uznania Adama jako władzy nadrzędnej i grzechu jako wartości, która daje mu możliwość przynależenia do kościoła; bo do tego kościoła mógł należeć tylko ten, kto uznał nadal istniejącą moc grzechu pierworodnego. I zmuszono go do tego przemocą, grożąc i zastraszając. I choć w zapisie kartagińskim nawet nie ma słowa o Chrystusie, to jego faktyczne działanie jest przeciwko Niemu. Bo nie można uznawać jednocześnie dzieła odkupienia i zrodzenia w grzechu pierworodnym.

Odkupienie Chrystusa było po to, by wykupiony z win człowiek mógł żyć w świętej naturze Boga od pierwszych dni pojawienia się na Ziemi, by serce Boga było jego sercem i światłość Boga była jego życiem. Bo *w Nim jest życie, a życie jest światłością ludzi (J 1,4)*. Ale człowiekowi zabroniono wierzyć w to, że *przychodzi na ten świat w światłości Boga (J 1,9)*. Zabroniono uwierzyć w śmierć grzesznej natury, tej która panowała w nim po upadku Adama, i przyjąć *życie ukryte z Chrystusem w Bogu (Kol 3,3)*, życie w mocy Chrystusa.

W taki to sposób spełnił się plan szatana przywrócenia ponownie swojej władzy i utrzymania jej za wszelką cenę. Bo choć nasza zła duchowa natura została uśmiercona wraz ze śmiercią Chrystusa na Krzyżu, to on nie zaprzestał walczyć o to, by człowiek nadal był świadomością z nią związany. Bo to tylko przez tą naturę mógł mieć nadal władzę nad światem. I to on w 418 roku

zasyczał triumfalnie: Sss, wyrwał Chrystus duszę z moich rąk, ale i tak będą mi służyć, bo nie uwierzą...sss

Bo to wiara jest tu najistotniejsza. *Chrystus przyszedł na świat jako światło, aby każdy, kto w Niego wierzy – a tym samym w Jego dzieło - nie pozostawał w ciemności (J 12,46)*. Bo wiara w dzieło Chrystusa przywraca człowieka Bogu i niszczy tron szatana, pozbawiając go wszelkiej mocy i możliwości dostępu do serca człowieka. To przez tą wiarę człowiek wybiera miejsce swojego życia, w jakim królestwie żyje: Królestwie Boga na Ziemi czy królestwie diabła na Ziemi. Otwiera się w nim Boża prawda lub zamyka. Wykonuje wolę Boga lub zwraca się przeciwko niej.

Ta przeprowadzona wewnętrznie podstępna detronizacja Chrystusa, odebrała człowiekowi wiarę i zmusiła go do sprzeciwienia się Bogu, który *odpuścił nam występki, według bogactwa swej łaski i szczodrze ją na nas wylał(...), dokonując wszystkiego zgodnie z zamysłem swej woli, po to, byśmy istnieli ku chwale Jego majestatu (Ef 1,7-12)*. Zmusiła go do odrzucenia dzieła Boga w sobie. Mechanizm tej detronizacji trwa do dziś, bo kanon 2 utrzymywany jest nadal w mocy, niszcząc już w załączku duchowe życia człowieka.

Dzięki miłosierdziu i łasce Boga człowiek otrzymał naturę duchową doskonałą i nieśmiertelną, tą która pochodzi z Jego nieśmiertelnej natury, z Jego potęgi i nieskończoności, a nie pozwolono mu w niej zaistnieć. Ograniczono jego życie tylko do doczesnego, ziemskiego aspektu, nie pozwalając mu doświadczyć pełni życia nadprzyrodzonego. Jego istotę duchową, która niosła mu wolność, która *została napełniona wszelkim błogostawieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie (Ef 1,3)*, spętano. A świadomość człowieka związano silnie z naturą cielesną, aby ona

stanowiła jego tożsamość, a przecież „*ciało i krew nie mogą osiąść królestwa Bożego i to co niszczone, nie może mieć dziedzictwa w tym co niezniszczalne*” (1Kor 15,50). Człowiek został uwięziony w śmiertelności, bo przez intronizację Adama, czyli przywróconą nadrzędność władzy jego grzechu, utrzymana została przynależność człowieka do ciemności; „*śmierć weszła na świat przez zawiść diabła i doświadczają jej wszyscy ci, którzy do niego należą*”(Mdr 2,24). Nieśmiertelność została przed człowiekiem zamknięta, nikt jej już nie poszukuje, ani nie oczekuje, bo uczyniono ją w świadomości człowieka niedostępną, nieosiągalną i abstrakcyjną.

Równie niedostępną i nieosiągalną uczyniono dla człowieka świętość, która została mu dana od urodzenia, w której tylko miał wzrastać. Duchowe życie chrześcijan sprowadzono do poszukiwania grzechów, zakazując im poszukiwania prawdy danej przez Chrystusa, zakazując żyć w świętości danej z łaski Boga i pochodzącej z Jego natury. Sprowadzono je do ograniczania zła, tak jak było to przed odkupieniem, zamiast uznania dzieła Boga. A odkupienie zakończyło czas ograniczania zła i otworzyło czas świętości, danej przez łaskę.

Kartagińska detronizacja Chrystusa w sercach ludzkich była tak naprawdę po to, aby udaremnić łaskę Bożą względem człowieka i żeby człowiek udaremniał łaskę Bożą względem siebie, nie dopuszczając do tego, aby grzech w nim został całkowicie pokonany. Grzech stał się tożsamością chrześcijan wyrosłych na fundamencie tej detronizacji, ale dotyczy to również innych ludzi, ponieważ została ona utrwalona pokoleniowo w świadomości zbiorowej.

Dziś bardzo trudno człowiekowi, który stał się w rezultacie niewolnikiem tożsamości grzechu uwierzyć w łaskę Boga i przejść już teraz do życia w Jego świętej naturze, przyjmując uśmiercenie tej powstałej z upadku i pozostawiając więź z nią raz na zawsze. Pozostawiając, by zrodzić się do życia w innej, tej którą

przenika ożywiający Duch Chrystusa, czyniąc go *nowym stworzeniem* (2Kor 5,17). By stał się tą istotą, która została „*ponownie do życia powołana nie z ginącego nasienia, ale z niezniszczalnego, dzięki słowu Boga, które jest żywe i trwa*” (1P1 23). Człowiek, nie wie co to dla niego oznacza, bo pozostając cielesnym nie rozumie spraw duchowych. „*Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić*”(1Kor 2,14).

I z tego również powodu nie zauważa, aby działo się coś niewłaściwego z jego duchowym życiem, że trzymając się tożsamości grzesznika, idzie w niewłaściwą stronę. Nie dostrzega w tym sprzeczności z nauką Ewangelii, która mówi: „*Wiecie, że On się objawił po to, aby zgładzić grzechy, w Nim zaś nie ma grzechu. Każdy, kto trwa w Nim, nie grzeszy, żaden zaś z tych, którzy grzeszą, nie widział Go ani Go nie poznał*”(1J 3,5-6).

Aby poznać Chrystusa trzeba wybrać świętość, nie grzech.

Świętość wydaje się człowiekowi dla niego niemożliwa, ale jest możliwa, bo uczynił ją taką Bóg. Jej przyjęcie jest związane tylko ze świadomością człowieka i nie zależy od jego pokut, czy dobrych uczynków. To jest łaska, którą przyjmujemy przez wiarę. *Łaską bowiem jesteśmy zbawieni przez wiarę, a to pochodzi nie od nas, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił.*(Ef 2,8-9)

Człowiek boi się wybierać życie w świętej naturze Chrystusowego Ducha, bo przez kartagiński zamach stanu zakodowano mu ogromny lęk przed konsekwencjami takiego wyboru; lęk przed klątwą, lęk przed wyrzuceniem z kościoła, który uzależnił zbawienie człowieka od przynależności do niego. Z powodu tego lęku jest tak przywiązany do starej natury, że opiera się wszelkiej możliwości zmian, i nie chce uwierzyć Bogu, nie chce zrozumienia prawdy

odkupienia dopuścić do swojej świadomości. Stał się wrogiem swojej natury duchowej i sam ją w sobie zwalcza. Zwalcza najlepszą swoją część, Boską, tą, która pochodzi z doskonałości samego Boga. Niepokój, paraliżujący lęk, które wyzwalają się w jego naturze behawioralnej, kiedy próbuje przekroczyć wyznaczone mu granice, zamykają go w emocjonalnym potrzasku i głębokim syndromie sztokholmskim powodując, że nie chce porzucić duchowej niewoli i jarzma grzechu. Wolność jest dla niego wstrząsem i zagrożeniem, któremu należy przeciwdziałać. I nieustannie wypiera ze swojej świadomości to, że jest więźniem, racjonalizując swój opór na różne wymyślne sposoby, i oszukuje samego siebie uznając swój zły stan duchowy za dobry.

Kartagińska detronizacja Chrystusa powstrzymała właściwy rozwój duchowy i przemianę człowieka zapoczątkowaną przez odkupienie. Z władzą Chrystusa w sercu mógł człowiek stać się potęgą i mocą Boga w świecie i dla świata, a odbierając mu tę władzę uczyniono go słabym i niezdolnym do tego. Aby nie stał się *dziełem Boga stworzonym w Jezusie Chrystusie (Ef 2,10)*, nie stał się potężnym synem Bożym, nie stał się *światłem świata (Mt 5,14)* i nie doprowadził do jego przemiany zgodnie z *zamysłem Boga ku chwale Jego Majestatu (Ef 1,12)*.

Ale pomimo to, że te wszystkie więzy powstałe jako skutek tej detronizacji spętały serce człowieka, to nie może on w nich nadal biernie pozostawać. Nie może. Bo przegra swoje życie. Musi stoczyć wewnętrzną ogromną i najważniejszą dla niego bitwę, bitwę na śmierć i życie - o przywrócenie Chrystusowej władzy, Jego Ducha w nim, bitwę o swoją prawdziwą tożsamość.

Musi stoczyć wewnętrzną bitwę z autorytetem kościoła i wszelkimi autorytetami występującymi przeciwko bezgrzeszności duszy. Musi stoczyć bitwę ze swoim zniekształconym sumieniem ukształtowanym na detronizacji

Chrystusa i intronizacji Adama. Bitwę z zakodowanymi lękami, wewnętrznym oporem, i pokonać zaszczepioną w nim podstępnie nienawiść do prawdziwej wiary.

I choć ta bitwa jest zacięta i potężna, to wygrywa się ją przez dziecięce i szczere oddanie Bogu, świadomość, że to On zna prawdę, nie człowiek. I gdy ufność Bogu jest pełna, nie sobie, nie innym, Bogu, to On daje poznanie prawdy, daje zwycięstwo. A wraz ze zwycięstwem przychodzi potężna obecność Zmartwychwstałego Chrystusa, którego człowiek uznał, przyjął, nie tylko słowem, ale czynem, nie tylko ustami, ale sercem. I odczuwa Go w sobie z całą mocą, a On daje mu pełne objawienie tajemnicy odkupienia, świętości i przemiany. Przemiany, którą wewnętrzna intronizacja Chrystusa dopiero rozpoczyna, *aby człowiek poznał koniec i nie zakosztował śmierci (Ew św. Tomasza 18).*

***„Szaty białe przywdzieje zwycięzca,
i z księgi życia imienia jego nie wymażę”.(Ap 3,5)***

ANEKS

19 listopada 2016 roku odbyła się w Krakowie Łagiewnikach uroczysta ogólnopolska Intronizacja Chrystusa na Króla przy udziale władz kościelnych i państwowych. W odczytanym Jubileuszowym Akcie Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana ogłoszono między innymi:

„Wyznajemy wobec nieba i ziemi, że Twego królowania nam potrzeba. Wyznajemy, że Ty jeden masz do nas święte i nigdy nie wygasłe prawa. Dlatego z pokorą chyląc swe czoła przed Tobą, Królem Wszechświata, uznajemy Tve Panowanie nad Polską i całym naszym Narodem, żyjącym w Ojczyźnie i w świecie.

Pragnąc uwielbić majestat Twej potęgi i chwały, z wielką wiarą i miłością wołamy: Króluj nam Chryste!

W naszych sercach - Króluj nam Chryste!

Króluj w naszej Ojczyźnie, króluj w każdym narodzie – na większą chwałę Przenajświętszej Trójcy i dla zbawienia ludzi. Spraw, aby naszą Ojczyznę i świat cały objęło Tve Królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”.(episkopat.pl: Jubileuszowy Akt Przyjęcia Jezusa Chrystusa za Króla i Pana)

Ten akt przeprowadzono w związku z objawieniami Rozalii Celakówny; Chrystus takiego aktu się domagał i jego zrealizowanie wyznaczało los Polski. Ale jednocześnie Akt Intronizacji dotyczył serca każdego Polaka.

Piękny to akt i piękne słowa.

Zapaliła się na moment nadzieja zmiany. Ale w ślad za tym aktem zewnętrznym nie nastąpiła zmiana w sercach ludzkich i nie nastąpił rzeczywisty wybór władzy Chrystusa. Słowa Aktu Intronizacji pozostały tylko słowami. Bez echa. Bez rzeczywistej zmiany duchowej postawy

establishmentu i wiernych. Niewielu było tych, którzy potraktowali intronizację Chrystusa poważnie. Serca jak były oddalone od Boga, takimi pozostały. Na ustach były słowa: Króluj nam Chryste; ale w duchu: Nie chcemy byś królował Chryste. To świadczy tylko o tym jak bardzo mocno i skutecznie jest w człowieku ugruntowana detronizacja kartagińska. Jak działają mocno i głęboko mechanizmy lęku i oporu przez nią wyzwolone.

I to jest bardzo smutne i ukazujące jak duża jest wrogość wobec Chrystusa, i jak mocne jest duchowe zniewolenie człowieka. Jak rządzi nim lęk i jak jest *niewydoskonalony w miłości (1J 4,18)*. Jak bezwzględne poddanie się autorytetowi kościoła spętało świadomość człowieka. Do tego stopnia, że pomimo danego od niego oficjalnego pozwolenia, to nie ruszył się z miejsca, pozostał bierny, przykuty do miejsca, w którym postawiła go detronizacja i utrzymał zamknięte drzwi, aby *Ten co stoi u drzwi i kołacze, nie wszedł do niego i aby z nim nie wieszczał. (Ap 3,20)*.

Ale ten akt jest w rzeczywistości pozwoleniem na to, by uznać władzę Chrystusa w sobie i przyjąć wraz z nią wszystko, co czyni człowieka godnym duchowego dziedzictwa, które otrzymał. Jest pozwoleniem na to, by zakończyć raz na zawsze czas kartagińskiej detronizacji w sobie. Więc ten, kto się obawia i powstrzymuje, może śmiało się na nim oprzeć i pójść za Chrystusem, pójść za Królem, *którego królestwo nie jest z tego świata. (J 18,36)*. Aby należeć do Jego świata i być sługą zawsze odważnie walczącym o swojego Pana i Króla...

Szaty białe przywdzieje zwycięzca, i z księgi życia imienia jego nie wymażę".(Ap 3,5)